ERRATA

Str. 134, brakujący fragment:



Wzdrygam się. Nie mogę tego samego powiedzieć o Riorsonie. Podjął jedyną decyzję, jaką mógł, by nas ocalić po tym, jak Navarra odebrała życie naszym rodzicom.To dzięki niemu wciąż oddychamy, a ja jestem mu winna bezwarunkową lojalność, dopóki jedno z nas nie spotka się z Malekiem.

Pieprzyć generałę Sorrengail za zawarcie tej umowy.

No. Tak lepiej.

Kroczę między drzewami bez cienia obawy, bardziej niż gotowa na spotkanie ze swoim losem, jak wcześniej moja matka i siostra. W każdym razie wydawało mi się, że czeka nas ten sam los, dopóki kilka tygodni temu Kaori nie wyświetlił pośrodku naszej klasy pewnego pomarańczowego sztyletogona.

Pomarańczowego sztyletogona, który w teorii powinien być martwy.

– Gdzie, do cholery, jesteś? – szepczę, doskonale świadoma, że ona mnie słyszy. Od czasu Prezentacji krąży na tyle blisko moich myśli, że w tej chwili mogłabym nawet przejść na mentalną ścieżkę komunikacji, gdybym nie czuła, że najpierw należy mi się kilka odpowiedzi. A należało się.

Zwłaszcza że po Prezentacji położyłam się do łóżka ze lśniącym nowym piętnem pomarańczowego sztyletogona owijającym się wokół mojego lewego biodra – fakt, który trzymam w tajemnicy. To znak przynależności – miejsce, przez które magia kierowana przez naszego smoka, wkracza do naszego ciała. Na pewno istnieje jednak sposób, by go odrzucić, jeśli smoczyca okaże się tak uciążliwa, jak się spodziewam. Jakim cudem nie zauważyłam jej w szeregu smoków? Jak udało jej się umieścić piętno na moim ciele tak bezboleśnie? Do tej pory dostałam tylko jedno inne piętno i bolało jak diabli.

Zawsze byłaś taka nieprzyjemna?, pyta w mojej głowie głosem niemal tak słodkim jak cukier. Gdyby cukier był trujący.